

PREKORRATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 3 korony, za dwa razy
w tygodniu do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. i 2-krotna w p. 32 k. — 4
krotność 6. 60 „ 8 „
miesięczn. 2. 20 „ 2. 70 „
W Niemczech: miesięcznia . 4 kor.
W innych krajach . 6 „
Kaźda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz podkowy albo jego miej-
scę 20 h., nadesłane wiersz gar-
mondem 80 h., małe ogłoszenia za
wyraz 2 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyńska 1. 17.
TELEFON 541.

Kartka wyborcza.

(I.) Czem ona jest, jaką ona posiada siłę, jakiej ona służy misji, jaki wywiera wpływ na życie, wolność, honor i majątek jednostki społecznej i w jaki sposób ta ćwiartka papieru rozstrzyga o losie całego ustroju społecznego, o losie przyszłych generacji i pokoleń — ten tylko się dowie, kto sobie uświadomi cel wyborów i naprowadzi sobie na pamięć, co dotychczas parlamentaryzm zdziałał dobrego lub złego. W celu zbadania tego i ustalenia potrzeba tylko do wszelkich stosunków wielkokształtnego życia ludzkiego przyłożyć jako miarę owe instytucje prawne, które stosunki te normują i w pewne karby ujmując siłą zbrojną i kodeksem karnym, nad tem czuwają, by z karbów tych nie wychodziły. Czasy, w których nierówność stanów i majątku jako porządek niebieski czczono i poważano, nadały prawu historycznemu w jego heteronomicznym uzasadnieniu taką powagę, że mogło się ono w tem uzasadnieniu zupełnie czuć bezpiecznym. Odkąd jednak jako pokrzepiający źródło wszelkiego prawa, narody coraz więcej poznały i dziś już świadomie uznawają siemską, szczęśliwość społeczeństwa, odtąd dla owego historycznego prawa niepowrotnie owe bezpieczeństwo zniknęło z dnia na dzień, a jego zgon oznajmiła chwila, w której każdy obywatel państwa poznał wartość, znaczenie i ważność kartki wyborczej.

Salus publica suprema lex esto — szczęśliwość społeczna, t. j. szczęśliwość wszystkich, najwyższem ma być prawem. Oto treść, znaczenie, wartość, miara, potęga i wpływ na ustrój społeczny i los jednostki, mieszczące się w owej ćwiartce papieru, zwanej kartką wyborczą, oto jej zawartość dla każdego, kto ją rozumie, kto jej niema mowę odcyfrować potrafi. Ta kartka wyborcza, która na wstyd i hańbę rodu ludzkiego, wielu wyborców uważa jeszcze li za prakas na wódkę i kiełbasę, albo na kilka złotych i która na jeszcze większy wstyd i większą hańbę przez niektórych ałbo wybrańców narodu za taką cenę skupowaną bywa, ta kartka wyborcza reprezentuje nie mniej, nie więcej, jak — może to za śmiałość twierdzenie, niemniej jednak prawdziwe — szczęście ziemskie, zaczem idzie i szczęście niebieskie jednostki i społeczeństwa. Zdawałoby się, że posiadając tak drogi cenny skarb w ręku, użyje się go tylko na użytek ogółu, a temsamem i na własny, że łanomi słowy głosować się będzie tylko na takich kandydatów, którzy dotychczasowem życiem swoim, doświadczeniem siłą, niezachwianego charakteru i wyrobioną dobrą wolą, niejednokrotnie już udowodnili, że *salus publica* najwyższem dla nich jest prawem, że ich dążenia, ich czyny i ich myśli nie są owem obrzydliwym sobkostwem, owinięciem li płaszczykiem „dobra ogółu“, „patriotyzmu“ i „religijności“. Zdawałoby się dalej, że ci, którzy rozporządzają ową kartką wyborczą, albo sami się zasta-

nowią, nad celem i misją tej kartki, jeśli im stopień ich inteligencji, doświadczenie lub socyalne ich stanowisko na to pozwala, albo pójdą za głosem ludzi, znanych jako szczerych przyjaciół ludu i wszędzie gorliwie zajmujących się jego dołą i jego losem.

Zdawałoby się w końcu, że dziś prawie każda jednostka, którą państwo powołuje do urny wyborczej, jest na tyle politycznie dojrzała i uświadomiona, by sama potrafiła ocenić, co dla niej zrobić należało, aby jej odjąć to, co jej dolega i wiedziała zarazem, ktoby był odpowiednim orędownikiem jej potrzeb i życzeń, i że zdola odróżnić mężów szczerych, godnych i znanych z poważnej pracy na polu rzeczy publicznych, od owych bezwstydników, którym *salus privata*, nadzieja zrobienia kariery i intrygnych „geschäftów“ jest prawem najwyższem. Zdawałoby się jednak tylko — tymczasem rzeczywistość rozprasza nawet mgłę pozorów, a w jej nagosci odkrywa nam obraz niedołęstwa, niezadarności, ospałości, służalstwa i bezwstydu u niektórych pp. wyborców, a co zatem idzie bezczelność, arogancję, zarozumiałość i szalbierstwo u niektórych pp. kandydatów. Tacy wyborcy zasługują kompletnie na takich kandydatów. Kto bowiem nie rozumie, albo nie chce rozumieć, że kartka wyborcza, to kamień węgielny pod budowę gmachu przyszłych rządów, temu oczywista wódka i kiełbasa, pieniądź lub laskawe uściśnięcie dłoni potężnych panów jest alfą i omegą całej kampanii wyborczej. Kto zaś wie, że z takich to indywidualności składają się pp. wyborcy w niektórych okręgach wyborczych, wnet nabiera odwagi ubiegania się o mandatu, mimo całej lichoty własnej indywidualności, niezdołnej wznieść się ponad poziom prywaty, choćby o jeden centymetr.

Tych nieuczciwych i niesumiennej kandydatów, frymazarzących szczęściem milionów jednostek dla dogodzenia własnym interesom materyjalnym albo chorobliwym ambicyjkom, tych pseudopatriotów, pseudokatolików lub pseudożydów, bez względu na ich partyjne zabarwienie, mniej winować można, jak owych pp. wyborców, którzy siebie i ogół za misję soczewicy zaprzędają. I dziwna zaiste, każdy ma jakiś żal do państwa, do rządu państwowego, każdy na coś narzeka, każdy by to i owo inaczej urządził, wszędzie spotyka się narzekania, utyskiwania i krytykę, a każdy przeocza, że w pierwszym rzędzie siebie samemu wszystko, co złe, ma do zawdzięczenia, bo gdyby każdy z tych niezadowolonych szanował kartkę wyborczą — byłoby inaczej, albo przyswiecałaby przynajmniej nadzieja, że wkrótce nastąpi zwrot ku lepszemu. Od kartki wyborczej bowiem i od głosu, na jej mocy oddanego, nie zależy jedynie chwilowe rozstrzygnięcie politycznej kwestyi partyjnej. Od tego głosu — a każdy może być decydującym — zależy rozstrzygnięcie fundamentalnych kwestyj prawa i moralności, mienia i czei, wolności i niewoli narodu, od tego głosu zależy przyszły ustrój społec-

zny, organizacya i postęp społeczeństwa, jednym słowem każdy głosujący dokłada cegły pod budowę gmachu społeczeństwa — ludzkości! Takie to ma znaczenie kartka wyborcza o tak niskim kursie na dzisiejszym „targu wyborczym“.

Pruskie prześladowania.

Na wstyd i hańbę współczesnej „owilizacyi“, na wstyd i hańbę „narodu poetów i myślicieli“ — na urągawisko wszelkim pojęciom prawa, ludzkości, wolności, temu wszystkiemu, co ludzkość pracą swych największych, najszlachetniejszych duchów, strumieniami krwi przelanej, ofiarą tyłu męczenników idei zdobyła — rząd pruski prowadzi z nieporównaną zaciekłością walkę z polskim językiem. Wśród bezczynnych oklasków tysięcy tak zwanej „inteligencji“ — język polski ze szkół poznańskich doszczętnie wygnał — nawet religii każe uczyć po niemiecku — zakazuje i karami okłada wszelką prywatną nankę polskiego języka — zamyka teraz prywatne szkoły języka polskiego w Berlinie. A przecież to jest najelementarniejsze prawo każdego człowieka, żeby dziecko swe uczył języka ojczystego, tego języka, w którym są złożone wszystkie duchowe skarby i zdobycze jego narodu — tego języka, który Niemcy sami nazwali „macierzystym“ (*Muttersprache*), wskazując tem najdobitniej, czem język ten jest dla człowieka!

A gdy zestawimy wszystko, co się w Pruszech czyni przeciw żywiołowi polskiemu, gdy widzimy, że od dłuższego już czasu te zamachy antypolskie nie tylko nie ustają, nie słabną, ale z roku na rok się potęgują, wszystkie pola życia ogarniają, ze sfery politycznej i urzędowej przenoszą się na ekonomiczną, społeczną, szkolną, towarzyską, kościelną, obecnie zaś aż do domowego ogniska się wciśkają, — to nasuwa się pytanie: dlaczego teraz ta zaciekłość tak się potęguje, jak nigdy przedtem?

Przecież jakaś musi być przyczyna tej wzmagającej się z roku na rok furji prusko-niemieckiej. Przecież nie samo amatorstwo ucisku i prześladowania popycha sprawców jego do tak potwornych, państwo i naród kompromitujących kroków — przecież to jest cały system polityczny, który się coraz bardziej rozwija, przecież to nie chwilowe jakieś gorączkowe zapędy, ale stałe i stale się wzmagające, planowo obmyślane działanie.

Powodem, pobudką takiego działania musi być oczywiście fakt, że przecież ten żywioł polski, mimo prześladowań, jeszcze przez Bismarka inicjowanych, jednak nietylko prześladowaniom tym upiął dotychczas się obronił, ale rośnie ilościowo i jakościowo. Gdyby nie rósł, gdyby się bronić nie potrafił, gdyby pod brzemieniem ucisku się ugiął i niżył, nie byłoby spotęgowania tego ucisku, bo ze strony wrogiej nie

123 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWER.

(Ciąg dalszy.)

— Widocznie jestem więcej zepsuta od ciebie, przebac mi. — I z pewnem zaufaniem siostry głaskała jego ciemne, krótkie włosy, zaczesane w górę, a połamane w wielkie karby. Patrzył jej w oczy ze szczerocią i serdecznością, miłości i bezgranicznej wiary.

— Na zgodę — rzekła dziewczę — zabieram was oboje na spacer, pojedziemy za miasto.

— Maryniu, świetna myśl! Jedźcie sami, będzie to przepyszna manifestacya waszych uczuć.

Tadeusz spojrział na zegarek.

— Muszę rzucić hrabinie kartę wizytową.

— Wybornie, pojedziemy razem, zawiozę cię przed jej mieszkanie. Jeśli cię przyjmie, powiesz, że czekam w amerykańce na ciebie. To będzie pewne zadośćuczynienie i zemsta nad nią i Rudolfem, jeśli przynierze, jak się domyślam, na naszą szkodę zawarli. Potem rzucisz kartę marszałkowi i również zaczekam.

— To mi się podoba — zawołała Urszula — i łocham cię za to. A potem wolno ulicą Karola Ludwika w około placu Maryackiego obhyżę go i poleżę światu, jako swego! Ciekawa jestem, jak

się znajdzie wobec tej manifestacyi pan ojciec, który, gdyby mógł, na własnych plecach przyniosłby kuzyna księżny do swego domu.

— Biedny ojezulek — szepnęła Marynia — lecz mam prawo zgotowania sobie własnej przyszłości...

— Masz pod grozą zdrady tego, kogo kochasz, pod grozą własnej nędzy i upadku, pod grozą śmierci moralnej.

— A więc jedziemy — zawołała gorączkowo. — Ciociu, popraw mi kapelusz, chcę w tej chwili być ładną, czarującą.

Zwróciła się do Tadeusza.

— Czy ty to rozumiesz?

Tadeusz patrzył i nie nie rozumiał. Młodość przepędził zagranicą, bez rodziny, bez towarzystwa kobiet, sam, pochłaniany własnymi myślami. Umysł jego nieustannie pracował, uczucia rozlewały się na idee i pragnienia dokonywania wielkich dzieł. Kobiety kochał, jak towarzyszkę, jak tę, co „lecając naprzód, rzuciła niedbale perty, jaśminy i maki korale“, jak tę, „co kładzie ręce na jedyną ranę“. Znał kobiety, jako idee, lecz nie znał ich, jako kobiet, nie odczuwał ich czarów w ich delikatnych odcieniach uczuć, z podkładem kokieteryi, zazdrości, nienawiści, zemsty. Te wszystkie ludzkie namiętności nie istniały dla niego, nie mógł więc zrozumieć, dlaczego Marynia chce być w tej chwili piękna, za co i na kim chce się mścić?... Nie odczuł, że go odbiera hrabinie, bo nie był przez nią wzięty... Nie miał nawet jasnego pojęcia, dlaczego go obwozi w swym powozie po Lwowie. Przecież on jej jest i będzie jej, ona o tem wie, wierzy w to i pragnie

tego. Więc cóż się stało? Komu ma go pokazywać? Ludziom? Jakim?... Nie rozumiał, nie miał czasu się zastanawiać, pochłonięty w jednym kierunku. Wierzył bezgranicznie Maryni i w sprawach światowych pozwolił się przez nią prowadzić. Cieszył się, jak dziecko, że z nią razem pojedzie, że obok niej będzie siedział i patrzył, jak swemi małymi rękoma zrzęcznie powozi.

Pochwycił kapelusz. Przebaczyła mu, nie wiedział za co, lecz mu to wszystko wystarczało.

— Otworzę okno i patrzeć będę za wami — mówiła Urszula. — Potem pójdę na ulicę Karola Ludwika badać opinię. Klaniajcie mi się wesoło!

Pojechali... Mężczyźni z towarzystwa stawali, oglądając się, potem przyspieszyli kroku, aby plotkę tę jak najszybciej puścić w świat. Marynia, jako świetna partya, a osobistość śmiała i samodzielna, dlatego nazwana oryginałem, znana była w szerokich kołach miasta. Świat inteligencji pochwalał ten związek dwojga młodych i pełnych przyszłości, a świat, nazwany przez Koczalską „lepszym“, jeszcze nie wiedział.

Marynia zatrzymała konie na małym placu w górze przed zgrabnym pałacykiem obok politechniki. Tadeusz wyskoczył, przebiegł ogródek, pełen krzewów i róż, ginąc za arkadami. Rzucił bilet, hrabina go przyjęła.

(C. d. n.)

byłoby poczucie, że jest tu jakieś niebezpieczeństwo, z którym nawet tak potężne mocarstwo liczyć się musi. Garstka Polaków, w państwie narodowo tak bardzo jednolite, tak ubezpieczona i przymierzami i armią i skarbem — jest jednak żywotna i dość silna, żeby się netylko obronić, ale jeszcze się rozszerzać i wzmacniać.

A dlaczego? Bo ta garstka znikoma wobec całej ludności Niemiec — u siebie jest siłą, przez to głównie, że jest w niej cały lud. Gdyby nie to, byłaby ona zawsze tylko garstką, z którą by się nikt nie liczył. Tak, jak jest, liczyć się z nią muszą, a liczą się w ten sposób, że ją chcą wytepić — co im się dotąd nie udało i nie uda.

A jest w tem wszystkim poważna i niejedna nauka dla patriotów polskich innych dzielnic kraju. Jest przedewszystkiem wskazówka, w czem szukać istotnej siły narodowej. Szlachta tamtejsza sprzedaje lekkomyślnie majątki swe na rzecz kolonizacji niemieckiej, stan przemysłowy i handlowy po miastach dopiero się dźwiga, lud stoi silniej od wszystkich. Ziemi swej wrogiem nie sprzedaje. Nawet jej przykupuje, nawet czasem i z rąk niemieckich nieco jej poodkupował. Przy wierze ojców i mowie ojców trwa niezłomnie. Jeżeli kraj opuszcza, to nie udaje się tam, dokąd Bismarck z szatańskim swem szyderstwem, a nie bez racji wysłał szlachtę: do Monako, ale wyjeżdża na zarobek. To jedna nauka. W ludzie siła, w nim narodowa moc zachowawcza, w dobrem tego słowa znaczeniu.

A druga nauka. W ewangelii stańczykowskiej, przed kilku laty, w trzytomowej gadaninie p. Koźmiana, narodowi obwieszczonej, postawiono zasadę: Nie dążyć do odrodzenia politycznego, do zjednoczenia i oswobodzenia, bo przez to na naród ciążyą się tylko klęski i prześladowania. Zastosować się do państwowości każdego z państw rozbiorowych, a uniknie się przez to klęsk i prześladowań i uratuje się byt.

W zaborze pruskim cokolwiek czyni się na polu narodowym, jest tylko obroną, tylko pracą, nie ma w niczem charakteru antypaństwowego, cechy spiskowej, powstańczej. A mimo to prześladowanie jest, nawet silniejsze, bardziej wyteżone, bardziej systematyczne, niż wtedy, kiedy patriotyzm polski strzeszczał się w spiskach i zmierzzał do powstań. Więc recepta Koźmianowska nie przydaje się na nic.

Nie wynika stąd, by znowu powrócić na drogę spiskową i powstańczą, którą, obecny stan organizacji wojskowej i techniki wojennej zamyka — ale wszelkie owo „wcielanie się w państwowość obcą“ — owo „szczerze jednoczenie się z myślą państwową każdego z mocarstw“ — do celu nie prowadzi, prześladowania nie usuwa. Ujemne zaś skutki takiej polityki są oczywiste. Zamąca ona myśl polską, doprowadzić ją może z czasem do zaniku. Demoralizuje i wypacza charaktery — bo pod pozorem owego „przystosowania się“ zbyt łatwo przemycia się serwilizm, pospolite karyerowiczostwo, gonienie za osobistemi korzyściami. A wobec — bardzo zawsze możliwej, chociaż chwilami zatuszowywanej — rozbieżności polityki trzech państw, Polacy, którzyby się wszędzie przystosowali, — tem samem byliby zmuszeni stawać wzajemnie przeciw sobie. A za tę cenę — nawet się nie uniknie prześladowań, bo te prześladowania i uciski nie są karą za naszą politykę, one raczej są karą za nasz byt. Uniknęlibyśmy ich, gdybyśmy mogli przestać istnieć!

Alma mater.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 15 października.

(JK.) Otwarcie roku szkolnego na tutejszym uniwersytecie jest dzisiaj — jak zawsze dotąd — wypadkiem dnia. Rola, którą wiedeńska „Alma Mater Rudolphina“ na Franzensringu odgrywa w życiu stolicy, jest bez porównania poczesniejszą od tej, którą odgrywają szkoły wyższe w innych miastach uniwersyteckich. Każdy najdrobniejszy objaw, przerywający jednostajność wykładów — znajduje natychmiast głośne echo i obszerne komentarze w tutejszej publicystyce, a jak żywym jest zajęcie czytelników, poświadczy bodaj okoliczność, iż na tutejszym bruku istnieje od lat między innymi lokalnymi „korespondencyami“, także specjalna reporterka, zaopatrująca gazety w informacje, dotyczące sfer akademickich. To też niemal codziennie spotkać się mogą czytelnicy tutejszych dzienników z frazesem: „Die Hochschul-Correspondenz berichtet“. Jest to osobne przedsiębiorstwo reporterskie, które widocznie ma swe uzasadnienie i prawo bytu, skoro od tak długiego czasu istnieje.

Po burzliwych wypadkach minionego roku szkolnego należało się spodziewać ciekawszego „otwarcia“, niż w zwykłych warunkach. Ustępnie rektor, botanik Wiesner, który zgniół rozruchy studenckie, wywołane między burszami narodowo-niemieckimi, a klerykalno-austriackimi. Publiczność mogła być słuszenie ciekawą, jakim będzie ostatnie słowo ustępującego rektora na zeszlorsze burze w auli — a co

powie nowy rektor dr. Emil Schrutka von Rechtenstamm, profesor prawa rzymskiego.

Co do pierwszego, t. j. Wiesnera, oczekiwania zawiodyli liczą, wykwinną publiczność i setki „kolonowych“ studentów, wypełniających szczerne olbrzymią salę galową. Owszem, daleko ciekawszymi były inne daty z historii przeszłego roku szkolnego. O zaburzeniach studenckich nadmieniał rektor jedynie, że źródło ich nie tkwi ani w organizacyi uniwersytetu, ani w jego prowadzeniu studiów, lecz w obecnej atmosferze politycznej, przynajmniej wogóle całe życie społeczne w monarchii. Na szczęście obeszło się tymczasem bez surowych represaliów. Wystarczyło ojcowskie naponnienie ze strony senatu i prorektora, ale kto wie, co przyszłość niesie... W interesie uczącej się młodzieży leży, nie zamącać spokoju uniwersyteckiej auli.

Z pożegnane referatu p. Wiesnera dowiadujemy się, że w zeszłym półroczu zimowym liczba zapisanych studentów na wszystkich czterech fakultetach, wynosiła wraz ze studentkami 6981 — i była największą od pierwszej chwili powstania wiedeńskiego uniwersytetu. Promocyi doktorskich było w minionym roku 635, między którymi znajdują się dwie kobiety, pani Gabryeli hrabiny Wartenleben i panny Cecylii Wendt. Nadto otrzymała *honoris causa* dyplom doktora filozofii poetka Marya von Ebner-Eschenbach z okazji swych 70 urodzin. Ogólna liczba słuchaczy wynosiła 82.

Parę uwag poświęcił p. Wiesner smutnemu zjawisku, powtarzającemu się zwłaszcza w ostatnich czasach, a prawie nieznanemu dotąd na arenie uniwersytetu wiedeńskiego. Zdarza się mianowicie coraz częściej, że gdy opróżni się katedra profesorska i wezwana zostanie jakaś zagraniczna sława do jej objęcia — zaproszenie to, które ongi było prawie największym zaszczytem w świecie naukowym, obecnie zostaje ignorowane.

Profesorzy zagraniczni unikają Austrii. Nie pozostaje więc inne wyjście, jak tylko obsadzać katedry siłami drugorzędniemi, co w konsekwencji pociąga za sobą upadek wielkiej szkoły wiedeńskiej. Gdzie powód tego nad wyraz smutnego zjawiska? P. Wiesner dopatruje się go wyłącznie w reformie plac profesorskich, przeprowadzonej przez ministra Gautscha. Sprawdzają się więc przepowiednie znawców stosunków tutejszych. Drożyzna przysłówiowa, która sprawia, że skromne życie w Wiedniu kosztuje dwa i trzy razy tyle, co w innych słabszych miastach, zniechęca profesorów zagranicznych do zadośćuczynienia zaszczytnemu wezwaniu. Ustupujący rektor powiada dosłownie, że aby ciężkie obowiązki mogły być należycie spełnione, muszą z góry zostać wykluczone wszelkie troski o egzystencję i, jeżeli państwo nie chce zrezygnować ze swej największej sławy, jaką przedstawiał dotychczas wiedeński uniwersytet, musi policzyć się z warunkami miejscowymi i odpowiednio do nich unormować profesorskie pensje.

Jest w tych wywodach cząstka prawdy, ale też tylko cząstka. Każdą wypowiedział zeszłego roku prof. prawa rzymskiego Mittels, gdy demonstracyjnie porzucił tutejszy uniwersytet i przyjął katedrę w Lipsku. Powiedział on wtedy, że wobec klerykalnych i konserwatywnych intryg i wobec przeszkód, stawianych swobodnemu rozwojowi nauk przez czynniki, z natury rzeczy powołane w pierwszym rzędzie do usuwania takowych, niepodobnięństwem staje się w Austrii energiczna i poważna praca nauczycielska. Dzięki tej podziemnej robocie, państwo podąża niepowstrzymanie ku zagładzie, a nikt zmierzający do jakiegoś celu, nie wsiądzie na okręt, przeznaczony na rozbięcie.

Te śmiałe słowa wywołały w swoim czasie ruch w tutejszej prasie.

Posypały się artykuły wstępne za i przeciw profesorowi. Odrzeczono ponownie sprawę dymisji profesora Brentana, spowodowaną przez b. ministra oświaty Madeyskiego — i po kilku dniach zaległa znowu grobowa cisza na cmentarzysku austriackiej swobody pisma i słowa. P. Wiesner wołał nie krwawić rany, wołał dyskretnie złożyć winę upadku akademii na szczuple pensje profesorskie... *Habeat sibi!*

Po nim przemówił nowy rektor p. Schrutka o współczesnym stanowisku sędziego austriackiego, uwzględniając nową procedurę cywilną.

Referent twierdzi, że ta reforma procesu cywilnego dzięki nowym kompetencyom, wkracza także w zakres postępowania karnego i staje się tem samem reformą całego wymiaru sprawiedliwości w Austrii. Historycznie grupuje się w jednej linii z reformą Józefińską z r. 1783, z regulacją sprawiedliwości z r. 1849 i organizacją sądowiczą z lat 1852 i 1853.

Dzięki ostatniej reformie procesu cywilnego cała odpowiedzialność spada na barki sędziego, ale równocześnie dana mu została władza tak olbrzymia, iż mówić można śmiało o zdetronizowaniu adwokatury. Sędzia jest wyłącznym panem sytuacji.

Aby dorównać wielkości swego zadania, sędzia musi pod względem fachowego wykształcenia nie pozostawiać nic do życzenia. W tym celu plan nowej organizacyi zawiera szczegółowo wykreślona drogę

służby przygotowawczej, która gwarantuje daleko wyższą edukację prawniczą, niż razem wzięte dawny egzamin adwokacki i rygoroz doktorские. Do spotęgowania energii i samodzielności sędziego przyczynia się wysoce zwolnienie go od robót czysto manipulacyjnych.

Co do skarg na władzę sędziowską naczelną, która przez dowolne przepisy, wskazówki i cyrkularze, działa deprymująco na organy podwładne, zdaniem rektora brak tym skargom głębszego uzasadnienia. Prawo autentycznej interpretacyi ustawy, zarówno jak przeprowadzenia drogi personalnych zmian (dowolne transferowanie i pensjonowanie) nowej organizacyi stanu sędziowskiego musi leżeć, w pierwszych początkach wprowadzania tej reformy, w kompetencyi ministra sprawiedliwości. Czy władza ta nie została przypadkiem nadużyta, przemilcza rektor.

Dużo złej krwi narobiła t. zw. żółta książeczka (*das gelbe Büchle*), jak szyderezo zwanem jest ogólnie rozporządzenie ministeryalne z 3 grudnia 1897. Pochodzi ona z czasów przygotowawczych, gdy unyślnie zarządzeniami były w sądach wyższych krajowych zgromadzenia tygodniowe, wieczory dyskusyjne i kursy naukowe dla sędziów i adwokatów, aby ich poznać z nową ustawą. Ponieważ liczne miejsca w nowej ustawie nie dość były jasne, zebrano je i przedłożono ministerstwu do autentycznej interpretacyi. Odpowiedź ministeryalna wzbudziła powszechne niezadowolenie, a ponieważ rozesłana została do sądów w broszurkach oprawnych żółto, nazwano ją *s'gelbe Büchle*.

Zdaniem referenta zarzuty, podnoszone przeciw tej odpowiedzi, słuszne są tylko o tyle, o ile dotyczą rozkazującej formy, w jakiej jest zredagowana (*Imperative Fassung der Beantwortung*), co tem bardziej jest niebezpiecznem, że zaszło właśnie w czasie, gdy najważniejsza bo zasadnicza gwarancja niezależności sędziowskiej, polegająca na nienaruszalności została przez parlament suspendowana.

Nie zatrzymując się dłużej przy tym fakcie, przystąpił mowca do omówienia rozmaitych szczegółów w organizacyi sądów, przy czem wykrył sporą liczbę błędów, dających się łatwo usunąć. Pomijam to wszystko z powodu braku miejsca, a dla uspokojenia ciekawych wspomnę tylko, że ta mowa rektorska ukaże się wkrótce w druku nakładem uniwersyteckim i można ją będzie dostać w każdej księgarni.

Zakończył rektor wskazaniem na jeden warunek, bez którego niepodobna sobie pomyśleć dobrego sędziego. Jest nim silny charakter. Lecz równocześnie dodał szanowny profesor gorzką prawdę, że w obecnych warunkach społecznych i politycznych, gdy zawiść partyjna zaślepiła umysły, gdy zbrodnia jest dzisiaj to, co jeszcze wczoraj było cnotą, gdy w pogoni bez tchu jeden system przemaga drugi — tworzenie dzielnych charakterów jest niemal wykluczone. Chorobą wieku stał się brak charakteru, zwłaszcza u ludzi, stojących na wyżynie publicznego życia.

O to prawda, to wielka prawda! Ale krytykować nie trudno. Jak zaradzić?

Ze spraw krajowych.

Wnioski pp. Potoczka i Hupki.

Sprawozdanie komisji agrarnej o wniosku p. Potoczka w przedmiocie posiadłości rentowych i o wniosku p. Hupki, odnoszącym się do tworzenia zagród niepodzielnych odesłane zostało, jak wiadomo, po gerającej rozprawie w ostatnim dniu ubiegłej sesji sejmowej do Wydziału krajowego i to na podstawie kompromisu pomiędzy większością a opozycją bez żadnego ze strony Sejmu szczegółowego polecenia i bez żadnej wskazówki.

Mimo to postanowił Wydział krajowy, jak się dowiadujemy, nie odraczać sprawy na daleką przyszłość, lecz ewentualnie na najbliższą sesję przedstawić Sejmowi konkretne wnioski, głównie co do włości rentowych.

Mianowicie uchwalil Wydział krajowy w zasadzie przedłożyć wnioski na otwarcie w Banku krajowym oddziału dla kredytu rentowego, którego celem byłoby utrzymanie średnich gospodarstw włościńskich, ekonomicznie silnych, lub popieranie tworzenia takich gospodarstw.

W tym celu wezwany już został Bank krajowy do wypracowania projektu odpowiednich uzupełnień statutu banku, uwzględniających konieczność emisji listów rentowych długokresowych, tudzież do przedłożenia projektu zmian statutu, mających na celu takie rozszerzenie działu parcelacyjnego w Banku krajowym, iżby tenże mógł współdziałać w tworzeniu włości rentowych.

Dalej uchwalil Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi wnioski projektu ustawy o czasowej niepodzielności włości rentowych, tudzież projekt statutu krajowej komisji dla organizacyi włości rentowych. Dla zbadania i przedstawiania organizacyi włości rentowych w Księstwie Poznańskim — jak to już donosiliśmy — wysłał Wydział krajowy osobną komisję, a od rezultatów jej

Na sezon jesienny i zimowy

najnowsze Materye wełniane, Flanele i Barchany w wielkim wyborze poleca

M. LUDWIG
pl. Maryacki 8.

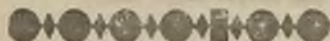
Na sezon terazniejszy

dry z pierwszorzędnych fabryk po najtańszych cenach. — Próbkę franco na żądanie poleca

sprowadziłem największy i najnowszy wybór materii wełnianych i jedwabnych, sukiennych, flaneli, chustek zimowych, barchanów francuskich, płócien, bieliznę stołową, dywany perskie, materye do pokrycia mebli, ceraty, chodniki, firanki, portiery, kapy, koł-

MAYER WIDRICH

ul. Żółkiewska (naprzeciw templu izrael.).



Niezawodnym środkiem
do wyniszczenia

Szczurów i myszy

Jest jedynie

Kielbasa
zatruta

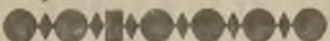
Główny skład

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski skład farb
pokoatów i lakierów 2298

Lwów, Żółkiewska 2.

= Rok założenia 1843. =



Proszymy raz spróbować, to wystarczy
Prawdziwa wosobodnia

Fiali - Kawa figowa

najlepsza i najzdrowsza, oraz
najwydatniejsza.

Fiali - Kawa figowa

najlepsza domieszka do kawy

Za deherć się gwarantuje.

Dostać można wszędzie.

Fabryka figowej kawy sto-
dowej M. Fiall, Wiedeń,
VI/3, Mollergasse 20, założona
w roku 1860. 24

We Lwowie u Jozefa
Kampfa, ul. Kollataja 1.

Hotel Beatrix

Wiedeń, III., Hauptstr. 10.

koto Centralno-Miejeklego Dworca.

Nowo otworzony.

Największy komfort, Średkowe położe-
nie. Umiarowane ceny. Lift, elektryczne
oświetlenie. Wyborna restauracja. 5416

Komu potrzeba jedwabnych

materij, niechaj się zwróci wprost do

Seidenstoff-Fabrik-Union 5199

Adolf Grieder & Co, Zürich (Schweiz)

Kat. Kollatoranten.

Największy skład jedwabnych materij ślubnych, jak
również wszelkie nowości materij jedwabnych białych,
czarnych i kolorowych każdego rodzaju. Do prywatnych
odbiorców wysyła się z opłaconem cłem i franco po naj-
niższych cenach en gros. Próbkę odwrotnie opłatnie. Do
Szwajcaryi opłaca się podwójne porto listowe.



ŚWIATŁO!

Moje, same wytwarzające gaz, latarnie, lampy,
etc. etc. dostarczają wspaniałego białego światła.
Nie ma żadnych rur przewodzących ani kłopotów.
Paść się bez szczypania i odoru, oraz są zupełnie
bezpłonne. Lampy dostarczają się z palnikami żar-
owym i matylikowatymi.

Palniki spirytusowe do zastosowania przy
każdej lampie naftowej. Żyżywa się spirytusu za
6 hellerów na godzinę.

NOWOŚĆ! Przyrząd do gotowania na spiry-
tusie: „OEKONOM“, pali się indusynym,
regularnym płomieniem. Zawsze do użytku, prędko
płonie się i gotuje. Cena za kompletny aparat k. 1.50.
Palniki po 70 hal. za sztukę.

5648 Pres. ekty darmo i opłatnie.

Johannes Heuer, Wiedeń, VI., Gumpendorferstrasse nr. 30.

LWÓWSKI AKCYJNY

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

Karola Ludwika I. 3, I. piętro

Udział pożyczki na zastawy:

Kosztowności wszelkiego rodzaju,
Papierów wartościowych i
Przedmiotów cennych w ogóle.

Procent umiarkowany obniża się w miarę
wysokości pożyczki. 1018

Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

Wszędzie do nabyć!

Dla palących!

Najlepsze tutki i bibutki cygare-
towe z prawdziwego egiptkiego
papieru

„Vergé Combustible“

Wzory na żądanie gratis



Główny skład: Fabryka tutek „AIDA“, Lwów, ul. Pańska 10.

AIDA

Dla palących!

AIDA papier nie zawiera gliceryny
AIDA papier nie czernieje
AIDA papier pali się regularnie
AIDA papier nie gaśnie p. palenia
AIDA jest obecnie uznany za naj-
lepszy papier. 5593

Wzory na żądanie gratis.

Wszędzie do nabyć!

Znana!

z tanioci i eleganckiego kroju pierw-
szorzędna firma M. Escovitscha
i Bracl we Lwowie, przy pl. Hali-
ckim I. 2., poleca swój świeżo spro-
wadzony transport gotowych ubrań
męzkich, które sprzedaje o 20 procent
taniej, aniżeli gdzieindziej. 5695

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyczyć się można w 12 tygodniach
kroju francuskiego pod gwarancją

w szkole kroju

EUGENI WĘKROWNEJ

Lwów, ul. Chęrczyczyn

L. 5. II. p. drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach
sprzedaje się formy na-stanki,
faklety, peleryny, salafroki
itd. Przyjmuje się do skrojenia
całe suknie, a na żądanie do
sfastrygowania i wyrobowa-
nia pod gwarancją najlepszej
dokładności. Zamówienia spro-
winęci uskuteczają się odwr-
tną pocztą, za podaniem do-
kładnej miary. 5270

Na konfekcyjne i kroje angiel-
skie osobny kurs.

Fabryka dynamomaszyn

J. KOLBUSZEWSKIEGO w Bełżcu

urządza siłę przenośną do młocarn i tlnych maszyn go-
spodarczych, oraz oświetlenia elektryczne do mieszkań
i zakładów przem. Na żądanie może wskazać mielejca już
przez siebie urządzone. Wykonuje po najniższych cenach.

Na wszelkie zapytania odpowiada odwrotną pocztą.
Stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscou. 5509

Węgiel kamienny

węgierski kawalkowy,
kostkowy i kotłowy, cale-
mi wagonami, dostarcza
tanie zastępcą dla Ga-
licy 5587

Samuel Fett

w RZESZOWIE

Na zapytanie podaje ceny
franco każdej stacyi. 5650

L. 2986.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej w Dolinie rozpisy-
się niniejszem konkurs.

Posada ta nadana będzie na razie tymczasowo z placą 3.200 koron rocznie,
po roku nastąpi stabilizacya. Kompetenci winni wykazać:

- 1) Dowód ukończenia studiów prawniczych i złożonych egzaminów.
- 2) Znajomość dokładną języków krajowych i niemieckiego w mowie i piśmie.
- 3) Dotychczasowe zajęcie udokumentowane.

Podania własnoręcznie pisane waosci należy do Wydziału powiatowego
najpóźniej do 1 grudnia 1900.

Z Wydziału powiatowego w Dolinie, dnia 10 października 1900,

Prezes:

Wahgórski m. p.

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy rozporządzenia c. k. Ministerstwa wy-
znań i oświaty, ogłasza podpisana Dyrekcya konkurs
na posadę nauczyciela konstrukcyi maszyn.

Z posadą tą, obsadzić się mającą od d. 1 lu-
tego 1901, łączy się placą 2800 k. rocznie, dodatek
aktywny 600 k. rocznie, jakoteż prawo uzyskania
z czasem 5 kwinkwentiów, pierwsze dwa po 400 kor.,
dalsze trzy po 600 k. rocznie. Po 15 latach służby
nauczycielskiej, może nastąpić posunięcie do VIII rangi,
połączone z podwyższeniem placę o dalszych 800 k.

Podania wystosowane do c. k. Ministerstwa wy-
znań i oświaty, przesyłać należy na ręce Dyrekcji
i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody za-
wodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokła-
dnej znajomości języka polskiego.

Termin konkursu upływa z dniem 31 paździer-
nika 1900. 5649

Kraków, 12 października 1900.

Z Dyrekcji c. k. państwowej szkoły przemysłowej.

DLA GOSZELŃ!

polecamy najtaniej 5628

Dwieiarczan wapniowy
Węże gumowe i spiralne
Węże parpciane gumowe de-
okowity
Pasy i Oliwy do maszyn
Oliwę cylindrową
Tłuszcz angielski do trans-
misyi
Piły gumowe i asbestowe
Tektura do uszczelniania

Szmary gumowe, asbestowe,
i federwelsowa
Rury szklane do wodo-
wskazów
Pokost, Minjum, Bielewa
Farby olejne do pociaga-
nia kotłów i rur
Latarnie gospodarskie
Pyroline
Szezołki do każd gorzel-
nianych

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska I. 4.

Cenniki najnowsze bezpłatnie i opłacone.